



**WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Dnia 21 marca 2013r.

Sąd Rejonowy w Jędrzejowie VII Zamiejscowy Wydział Karny z siedzibą
we Włoszczowie w składzie:

Przewodniczący: SSR Wojciech Szyposzyński

Protokolant: st. prot. sąd Halina Stanowska

Prokurator Prok Rej Tomasz Majos

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach: 18.10.2012r, 27.11.2012r i 14.03.2013r
sprawy **Edwarda K** , syna Mariana i Zofii zd O
ur. 13 września 1925 roku w Jędrzejowie

oskarżonego o to, że:

w okresie od daty bliżej nieustalonej ale co najmniej od 2005 roku
do 7 stycznia 2012 roku w Jędrzejowie woj. świętokrzyskiego we własnym
gospodarstwie rolnym znęcał się nad zwierzętami domowymi to jest kozami
w ten sposób, że utrzymywał je w stanie rażącego niechlujstwa i w
niewłaściwych warunkach bytowania, nie zadawał paszy i wody czym
doprowadził zwierzęta do wychudnięcia i okaleczeń,
tj o przestępstwo z art. 35 ust 1a Ustawy z dnia 21.08.1997 roku „O ochronie
zwierząt” w zw z art. 6 ust 2 pkt 10 i 14 Ustawy z dnia 21.08.1997 roku
„O ochronie zwierząt”.

orzeka:

- I. oskarżonego Edwarda K uniewinnia od popełnienia
zarzucanego mu czynu;
- II. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw Macieja Szydłowskiego
kwotę 723,23 (siedemset dwadzieścia trzy 23/100) złotych tytułem
wynagrodzenia za obronę z urzędu oskarżonego Edwarda
K ;
- III. na podstawie art. 632 pkt. 2 kpk kosztami sądowymi obciąża Skarb
Państwa.



Za zgodność świadczy
SEKRETARZ

SM

Uzasadnienie

Edward K został oskarżony o to, że:
w okresie od daty bliżej nieustalonej ale co najmniej od 2005 roku do 7 stycznia 2012 roku w Jędrzejowie woj. świętokrzyskiego we własnym gospodarstwie rolnym znęcał się nad zwierzętami domowymi to jest kozami w ten sposób, że utrzymywał je w stanie rażącego niechlujstwa i w niewłaściwych warunkach bytowania, nie zadawał paszy i wody czym doprowadził zwierzęta do wychudnięcia i okaleczeń,
tj o przestępstwo z art. 35 ust 1a Ustawy z dnia 21.08.1997 roku „O ochronie zwierząt” w zw z art. 6 ust 2 pkt 10 i 14 Ustawy z dnia 21.08.1997 roku „O ochronie zwierząt”.

Sąd ustalił następujący stan faktyczny

Edward K , który obecnie liczy sobie 87 lat który z racji wieku i niezbyt dobrego stanu zdrowia jest człowiekiem już dość nieporadnym od kilku lat hodował kozy. Zakupił je aby korzystać z mleka, które dawały, co było dla niego istotne ze względu na stan zdrowia i zalecenia lekarskie. W ostatnim czasie pod koniec 2011 roku tych kóz było siedem. Latem kozy chodziły luzem w obrębie jego posesji, która liczy kilkadziesiąt arów powierzchni, pasąc się trawą. Na noc były zamykane w pomieszczeniu. Oskarżony gdy nadchodziła zima trzymał je w budynku gospodarczym znajdującym się na jego posesji. Latem przygotowywał dla nich pokarm kosząc trawę i susząc ją, aby na zimę zgromadzić zapasy siana. Nadto kupował we młynie otręby, zakupywał owies i żyto, którymi je dokarmał. Gotował również obierki z ziemniaków, marchew z przeznaczeniem na pokarm dla zwierząt. Od kilku lat okoliczni mieszkańcy, którzy posiadali odpadki w postaci resztek jedzenia, chleba, obierek z ziemniaków przekazywali je oskarżonemu za pośrednictwem Wiesławy K , która okazjonalnie gdy chodziła na cmentarz zabierała ze sobą

odpadki, które przekazywała Edwardowi K. Wiesława K. chodziła tam do listopada 2011 roku gdyż wówczas przeszła operację nogi i nie była w stanie chodzić. Również odpadki jedzenia zawoziła do oskarżonego Maria F. a ten je wykorzystywał w żywieniu zwierząt. Zimą kozy były wiązane w budynku gospodarczym za pomocą łańcuchów założonych na szyję, część z nich na szyi miała założone paski. Łańcuchy były przymocowane do dość prowizorycznych znajdujących się tam drewnianych okrągłaków. U tych kóz gdzie łańcuch bezpośrednio okalał szyję dochodziło do maceracji naskórka ale nie wiązało się to z ich cierpieniem ani nie wymagało interwencji lekarskiej. Stan odżywienia kóz był dobry. Jedna z kóz miała ranę na nodze, która powstała prawdopodobnie od owinięcia łańcuchem.

W dniu 19 grudnia 2011 roku w związku z informacjami uzyskanymi głównie od Marii F. wg których kozy miały być trzymane w złych warunkach oraz miały być głodzone na posesji oskarżonego zjawiała się Prezes Stowarzyszenia „Obrona Zwierząt” w Jędrzejowie Agnieszka Lechowicz wraz z lekarzem weterynarii Joanną Świerczyńską w asyście policji celem przeprowadzenia kontroli warunków w jakich są trzymane zwierzęta. Zostały zgłoszone pod adresem oskarżonego zastrzeżenia odnośnie sposobu chowania kóz, które w ich ocenie powodowały konieczność odebrania zwierząt oskarżonemu bowiem nie zapewniał im właściwych warunków bytowania. Zarzuty dotyczyły trzymania zwierząt w ciasnym, ciemnym i wychłodzonym pomieszczeniu, w niechlujstwie, nie wiadomo jak często właściciel sprzątał pomieszczenie i zmieniał ściółkę, brak było bezpiecznych stanowisk dla zwierząt, brak wystarczającej ilości żłobów, zwierzęta uwiązane na krótkich łańcuchach, u jednej z kóz stwierdzono ranę lewej przedniej nogi, zwierzęta były bojaźliwe i płochliwe, wreszcie nie posiadały kolczyków a właściciel nie posiadał dokumentacji dotyczącej znakowania i rejestracji zwierząt.

Następnego dnia 20 grudnia 2011 roku została przeprowadzona kontrola Powiatowego Lekarza Weterynarii we Włoszczowie celem stwierdzenia warunków bytowania kóz Edwarda K. Z tej czynności został spisany

bezpośrednio
na szyję
ile

to to
nie widać
nie było
nie było
kozy

nie było
jak długo?

protokół i wynika z niego, że nie stwierdzono nieprawidłowości dotyczących zdrowotności kóz, zwierzęta były dobrze odżywione. Był zgromadzony zapas siana na strychu. Zastrzeżenia dotyczyły natomiast sposobu trzymania kóz na uwięzi bowiem zachodziło ryzyko krzyżowania się łańcuchów i oplątywania zwierząt. Wydano zalecenia pokontrolne dotyczące zainstalowania urządzeń zabezpieczających przed zanieczyszczeniem paszy oraz zapewniających stały dostęp do wody.

Decyzją z dnia 3 stycznia 2012 roku Burmistrz Miasta Jędrzejów na wniosek Stowarzyszenia „Obrona Zwierząt” wydał decyzję Znak IUIT 61140.1.2012 o czasowym odebraniu Edwardowi K siedmiu kóz. Decyzja ta została utrzymana w mocy przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Kielcach w dniu 10 lutego 2012r Znak SKO OŚ-60/274/8/2012. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Kielcach wyrokiem z dnia 23 sierpnia 2012r sygn akt II SA/Ke 284/12 oddalił skargę Edwarda K na decyzję Samorządowego Kolegium Odwoławczego.

Powyższy stan faktyczny ustalono na podstawie zeznań świadków; Agnieszki Lechowicz (k 205-206,35), Marii W (k 206v, 50), Doroty L (k 206v-207,31), Teresy S (k 207,34), Sabiny C (k 207,41), Marii F (k 207v-208, 31), Ewy G (k 208-209, 266), Joanny Świerczyńskiej (k 209v-210,43), Wioletty F (k 210,32), Krzysztofa Dziocha (k 262v-263), Pawła Ś (k 263v), Józefa M (k 263v-264, 48), Grażyny N (k 264,48), Pawła F (k 264,33), Joanny B (k 264v-265), Andrzeja S (k 265), Janusza G (k 265), Edwarda G (k 265v), Stanisławy Ł (K 265V), Leokadii S (k 265v-266), Wiesławy K (k 39-40), wyjaśnień oskarżonego (k 204-205), odpisu decyzji UM w Jędrzejowie (k 1-3, 13-22), dokumentacji fotograficznej (k 4-12, 202,227), kserokopii księgi rejestracji zwierząt (k 230-234), protokołu kontroli Inspekcji Weterynaryjnej (k 234), opinii sądowo – psychiatrycznej (k 243-245), kserokopii wyroku WSA w Kielcach (k 183-188), opinii biegłego lekarza weterynarii (k 281-285, 295-296).

Edward K ma obecnie 87 lat wykształcenie podstawowe, jest emerytem ze świadczeniem 720 złotych miesięcznie, nie ma nikogo na utrzymaniu, nie był karany.

Oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu wyjaśniając, że jak tylko mógł opiekował się posiadanymi przez siebie kozami, jeżeli była nawet sytuacja gdy jedna z kóz odrzuciła młode koźle to on je karmił i odchowwał. Stwierdził, że latem kosił trawę, którą suszył, aby była pożywieniem dla zwierząt na zimę, kupował otręby, pasze, latem kozy chodziły luzem po posesji żywiąc się trawą, gotował kozom obierki z ziemniaków. Przyszykował sobie beczkę na wodę z której poił kozy. Gdy było zimno podgrzewał wodę, aby nie piły zimnej. Ponieważ kozioł wybił szybę w oknie to on to okno zabił deskami a szkła wybierał. Odnośnie otarcia na nodze jednej z kóz wyjaśnił, że stąd się wzięło gdyż koza broniła się przed kozłem, który na nią skakał i łańcuch owinął się wokół nogi.

Jeżeli chodzi o brak zgłoszenia zwierząt do właściwych organów zajmujących się ewidencją zwierząt stwierdził, że nie zrobił tego ponieważ kozy trzymał wyłącznie dla własnych potrzeb, aby mieć mleko.

Wyjaśnienia oskarżonego jeżeli chodzi o jego podejście do hodowanych kóz zasługiwały na wiarę. Starania o których mówił oskarżony w zakresie pozyskania pokarmu zostały potwierdzone zeznaniami szeregu świadków. W istocie nie zaprzeczał, że nie było stałego dostępu do wody w pomieszczeniu gospodarczym, że poił zwierzęta donoszoną wodą z garnków, Prawdą było to, że zwierzęta były dobrze odżywione, że posiadał zapas paszy na zimę i w tym zakresie wykazywał się wystarczającą dbałością.

Słuszne zastrzeżenia co do niego dotyczyły tego, że w oborze miał nieporządek, brak było żłobów, prowizoryczne stanowiska przy których stały zwierzęta.

Joanna Swierczyńska, która jest lekarzem weterynarii zeznała, że wraz z przedstawicielem Stowarzyszenia „Obrona Zwierząt” w Jędrzejowie była na kontroli u oskarżonego w sprawie trzymany przez niego kóz. Stwierdziła, że zwierzęta znajdowały się w ciasnym, ciemnym pomieszczeniu, drzwi były

otwarte, pięć kóz było uwiązanych na zbyt krótkich łańcuchach a dwa capy chodziły luzem. Zwierzęta były w dość dobrej kondycji z tym, że jedna koza miała ranę na nodze. W pomieszczeniu miało być zimno i kozy trzęsły się z zimna. Dwie kozy miały obroże a inne łańcuchy, było mało ściółki. Na strychu było coś takiego jak siano, natomiast nie widziała tam paszy czy zboża. W pomieszczeniu były puste garnki, paśniki były w złym stanie. W pomieszczeniu nie było przegród dla poszczególnych kóz. Wobec rannej kozy podjęła interwencję weterynaryjną aplikując antybiotyk. Dwie kozy miały ślady maceracji naskórka na szyi, zwierzęta były wylęknięte, strachem reagowały na człowieka co mogło świadczyć jej zdaniem, że mogły być bite. Zwierzęta nie miały kolczyków identyfikacyjnych. Oskarżony nie spełnił wymogów dotyczących zapewnienia właściwych warunków bytowania kozom. Na rozprawie świadek wycofał się ze stwierdzenia, że są podstawy do przypuszczania, że zwierzęta mogły być bite,

Zeznania tego świadka w zasadzie były wiarygodne. Jednakże należy mieć na uwadze, że w tej relacji oprócz faktów jest wiele ocen. Np. stwierdzenie, że kozom było zimno jest oceną świadka, która co ciekawe nie została podzielona przez biegłego Cichonia, który stwierdził, że wówczas na zewnątrz była temperatura około 2 stopni Celsjusza a kozy są zwierzętami dość odpornymi na chłody i taka temperatura z pewnością nie mogła im zaszkodzić. Podobnie biegły mówił o reakcji kóz na obecność człowieka, że traktują one go jako drapieżnika i okazują niepokój, strach zwłaszcza, jeżeli pojawia się osoba obca, nie znana im, co może objawiać się też ich drżeniem. Również nie można uznać za trafne tego, że oskarżony nie miał karmy. Posiadał siano oraz pasze. Stwierdzenie świadka, że ponieważ paszy nie było w pomieszczeniu to jej nie było jest na wyrost. Przecież pasza nie musi a nawet nie powinna znajdować się tam gdzie są trzymane zwierzęta. Mogła być składowana gdzie indziej i dozowana zwierzętom w miarę potrzeby. Widocznie świadek nie sprawdzał dokładnie tych miejsc. Przecież Agnieszka Lechowicz powiedziała na rozprawie, że otręby były w pomieszczeniu obok. Gdyby pasza czy zboże były

w pomieszczeniu z kozami to przecież skoro dwa capy chodziły luzem by tą paszę porozrzucały, zanieczyściły. Zatem nie jest argumentem, że oskarżony nie miał paszy bo nie było jej w pomieszczeniu gdzie były trzymane kozy. Pasza ta była o czym mówił też oskarżony. Natomiast w ocenie Sądu świadek miała rację wskazując na takie rzeczy jak łańcuchy, które mogły być za krótkie. Z drugiej strony nie ma przepisów, które by określały długość łańcucha (jak np. w przypadku psów). Można też uczynić zarzut, że łańcuchy są zbyt długie, co powodowałoby ryzyko wzajemnego oplątywania się zwierząt. Chodzi w tej sytuacji o zachowanie reguł zdroworozsądkowych. Niemniej nie były dokonane pomiary długości tych łańcuchów. Nie budzi też wątpliwości, że nie było należytych paśników do zadawania siana, że nie było stałego dostępu zwierząt do wody. Jednak że w tym wypadku mimo, że jest to uchybienie to biegły wskazał, że dla zwierząt nie miało to istotniejszego znaczenia bowiem wystarczyło kozy poić dwa razy dziennie w systemie doraźnego donoszenia im wody. Z tego powodu zwierzęta nie cierpiały. Mimo, że istnieje wymóg ogrzewania pomieszczeń w których są trzymane zwierzęta inwentarskie w warunkach polskich jest to rzadkością. Brak światła sztucznego w pomieszczeniu co stwierdził świadek wynikał z tego, że nie było żarówki. Niedbalstwem oskarżonego było też to, że po wybiciu szyby przez kozła nie wprawił nowej a zabił otwór okienny deskami. Kwestia ilości ściółki jaka powinna się znajdować w pomieszczeniu i co ile powinna być zmieniana była przedmiotem wypowiedzi biegłego a mianowicie, że przepisy nie precyzują ilości ściółki oraz czasu jej wymiany wobec czego ocena świadka Świerczyńskiej nie wiadomo na jakich podstawach się opierała.

Agnieszka Lechowicz stwierdziła, że otrzymała zgłoszenia o niewłaściwych warunkach chowu kóz u oskarżonego. Wobec tego z lekarzem weterynarii przeprowadziła kontrolę. W pomieszczeniu gdzie były kozy było zimno, nie było podścielane ściółką. Kozy które miały na szyi łańcuchy miały powycieraną sierść, jedna koza miała zranioną nogę, nie było żłobów i poideł, a stały tam garnki łańcuchy były za krótkie, uniemożliwiały swobodne poruszanie się

zwierząt a stanowiska do których były wiązane były prowizoryczne, wystawały nawet z nich gwoździe. Zwierzęta były płochliwe co świadczyć może, że były bite, okno było zabite deskami, brak sztucznego światła. Brak było dokumentów identyfikacyjnych zwierząt. Na rozprawie stwierdziła, że Maria F stwierdziła, że gdyby nie ona to zwierzęta oskarżonego zdechłyby z głodu, co było asumptem do podjęcia działań. Maria F mówiła też, że chce odkupić zwierzęta od oskarżonego, że są już zebrane pieniądze A. Lechowicz stwierdziła, że było siano i były też otręby w pomieszczeniu obok. Zeznaniem tego świadka co do stwierdzonych przez niego faktów Sąd dał wiarę. Znow tylko do tego wkradają się oceny z którymi nie do końca można się zgodzić. W szczególności płochliwość kóz nie świadczyła o tym, że mogły być bite, że było im zimno, bo na dworze też było zimno. Natomiast szereg uchybień wskazanych przez świadka istotnie występowało. Świadek jest osobą, co trzeba przyznać, bardzo wrażliwą na los zwierząt i z determinacją walczy o poprawę ich sytuacji, co należy podkreślić i docenić.

Maria F zeznała, że od dawna dokarmiała zwierzęta oskarżonego nosząc resztki jedzenia (bo inaczej kozy by pozdychały). Szkoda jej było tych kóz, wg niej groziło tam pożarem. W pomieszczeniu nie było okna, kozy były poobdzierane. Zbierała pieniądze aby je odkupić. Zdaniem świadka kozy były w takim stanie, że nie mogły dawać mleka. Podobno były wypadki, że jakieś psy dusiły kozy oskarżonego. Raz gdy koza poroniła to była zakrwawiona.

Zeznaniem tego świadka Sąd dał wiarę częściowo. Świadek jest osobą zaangażowaną emocjonalnie w sprawie, prawdą jest, że donosiła resztki jedzenia kozom. Nie można natomiast uznać za przekonywujące, że kozy były w takim stanie, że nie mogły dawać mleka. Jest to sprzeczne z oceną stanu ich odżywienia- jako dobry o czym mówili lekarze weterynarii, a zatem mleko na pewno dawały o czym wyjaśniał oskarżony, który je doił i w tym zakresie jest najbardziej zorientowany, Również opis świadka o zakrwawionej kozie, która poroniła koźlą jest dramatyzowany. Wiadomo wszakże, że w takiej sytuacji pojawienie się krwi i to nie tylko u zwierzęcia jest normalne. Również nie

można było uznać za trafne twierdzenia, że istniało zagrożenie pożarowe, brak na to jakichkolwiek dowodów. W sprawie również brak dowodów aby dochodziło do zagryzania kóz oskarżonego przez psy, twierdzenie świadka, który mówił, że „podobno” nie ma żadnej wartości. Doceniając zaangażowanie świadka w dokarmianie kóz oraz przyczynianie się do tego aby resztki żywności nie marnowały się nie można jednak podzielić zdania, że tylko dzięki temu one przeżyły. Oskarżony zaplecze paszowe posiadał.

Wioletta F zeznała, że była z matką w gospodarstwie oskarżonego, stwierdziła krótkie łańcuchy, jedna koza miała ranę, nie było okien. U K nie widziała żadnego pożywienia dla kóz. Opisała też warunki w jakich mieszkał oskarżony, bez wody, którą czerpał ze studni, śpi na pryczy.

Zeznaniom tego świadka należało dać wiarę. Podawane przez niego okoliczności dotyczące sposobu wiązania kóz, braku okien w pomieszczeniu oraz rany na nodze jednej z kóz znajdowały potwierdzenie w innych dowodach. Prawdą było też to, że nie widziała pożywienia dla kóz u oskarżonego ale w ocenie sądu wynikało to z tego, że tego pożywienia nie szukała a było ono w sąsiednim pomieszczeniu.

Paweł F stwierdził, że dowoził matkę do oskarżonego gdzie dokarmiła kozy. Raz miał być w pomieszczeniu i widział, że kozy są wychudzone, zaniedbane, brudne.

Zeznania tego świadka były częściowo wiarygodne. Jeżeli chodzi o to czy kozy były brudne to i pewnie miał rację bo było to widoczne chociażby na zdjęciach. Jednakże nie były w aż tak tragicznym stanie aby można powiedzieć, że były bardzo brudne. Zwierzęta gospodarskie z natury mają skłonność do brudzenia się, potrafią położyć się na odchodach, które przed chwilą zrobiły. Nie przywiązują do tego wagi. Estetyczne doznania człowieka w takiej sytuacji wystawione są na poważną próbę. Sprawą gospodarza jest dbać o to aby zwierzę takie gdy się zabrudzą wyczyścić, w odpowiednim czasie zmieniać ściółkę. Niemniej nie wykluczy się sytuacji, że zwierzę zrobi odchody na świeżo zmienioną ściółkę i się na to położy czego naturalnym skutkiem jest owo

zabrudzenie. Ogólnie jak wynika ze zdjęć (k 6-12) kozy oskarżonego za wyjątkiem jednej, na zdjęciach na k 10 od góry i 11 od dołu obrazującymi tą samą kozę, były dość czyste. Nie wiadomo czy stosowne byłoby aby gospodarz np. cesał kozy aby lepiej wyglądały, czy też przeprowadzał jakieś zabiegi pielęgnacyjne, co z pewnością by im nie zaszkodziło ale pytanie czy jest to potrzebne akurat kozom?. Całkiem natomiast świadek nie ma racji, że kozy były wychudzone. Takie stwierdzenie kłóci się z opiniami w tym przedmiocie specjalistów wypowiadających się na temat stanu odżywienia. Skoro były dobrze odżywione to nie mogły być wychudzone. Te kwestie mogą wiązać się z anatomią takich zwierząt jak kozy, które z natury nie wyglądają jako zwierzęta opasłe, grube a raczej są drobnej postury i stad zapewne takie spostrzeżenie świadka, ale nie mające nic wspólnego z rzeczywistością.

Józef M , który przejął kozy od oskarżonego stwierdził, że były bardzo wychudzone, wziął żeby je dokarmiać, twierdził, że wcześniej musiały być bite bo były płochliwe. Twierdził ,że u oskarżonego było za ciasno kozom ale zapewne jako rolnik nie posiadający również ogrzewanej obory stwierdził, że to i dobrze jest, że zimą przetrzymywane są na mniejszej powierzchni bo jest im cieplej. Stwierdził też, że stado składało się z pięciu kozłów i dwóch kóz.

Oceniając zeznania świadka stwierdzić należy, że tylko w części były rzeczowe. Otóż słuszne było stwierdzenie, że zimą korzystniej jest dla zwierząt gdy są trzymane w ciasniejszym pomieszczeniu aniżeli w zbyt dużym. Wiąże się to z kwestią, że te budynki nie są ogrzewane i zgromadzenie większej ilości zwierząt na małej powierzchni powoduje, że w pomieszczeniu jest cieplej co jest związane z naturalnym oddawaniem ciepła przez ciało zwierzęcia do otoczenia. Taka prawidłowość rzeczywiście występuje. Dalej świadek mija się z prawdą twierdząc, że kozy były bardzo wychudzone albo, że jako płochliwe to musiały być bite. Te kwestie były już przedmiotem rozważań. Natomiast zadziwiające jest jego stanowisko, że jako rolnik, gospodarz, stwierdził, że od oskarżonego przejął 5 kozłów i 2 kozy, gdy w rzeczywistości było odwrotnie. Świadczy to

tylko o jego kompetencjach. Zresztą na rozprawie pokazał jakie miał podejście do tych kóz, że chciał, aby je od niego jak najszybciej zabrano.

Ewa G zeznawała, że ojciec od około 20 lat hoduje kozy z uwagi na zalecenie lekarza aby pił kozie mleko a wcześniej miał krowy, konia. Kozy latem pasły się na dworze, na noc przychodziły do budynku, ojciec je pasł, poidło było przy studni. Było dosyć pożywienia, ojciec kupował śrutę, zboże, Kozy miały paski na szyi a ponieważ część się zużyła do czasu zakupu nowych były wiązane na łańcuchu. Wie o tym ,że różni ludzie przynosili resztki jedzenia. Nie było problemu dopóki odpady przynosiła pani K , wszystko się zmieniło gdy przysłała pani F , która nawet przyprowadziła jakiegoś kupca na kozy, ale ojciec się nie zgodził. Okna były zabite deskami, żeby chłód nie wchodził do środka. W budynku jest strop. Po kontroli zgłosiła kozy do rejestracji i zostały zarejestrowane. Ojciec ostatnio podupadł na zdrowiu i zdaje sobie sprawę, że nie podoła temu, aby utrzymać siedem kóz, ale chciałby je odzyskać, część sprzedać a tylko niektóre pozostawić dla siebie.

Zeznaniom tego świadka należało dać wiarę. Podawane przez nią okoliczności co do zaopatrzenia w pokarm kóz, opieki ojca nad zwierzętami, tym, że były przynoszone odpadki żywności dla kóz, że okna były zabite deskami oraz że część kóz nie miała pasków na szyi tylko łańcuchy znajdowały potwierdzenie w pozostałym materiale dowodowym.

Sąd przesłuchał też Krzysztofa Dziocha, który przeprowadzał kontrolę z ramienia Powiatowego Lekarza Weterynarii w Jędrzejowie. Sporządził on dokument urzędowy z tej kontroli w postaci protokołu (k 67), który przedmiotem oglądu organów ścigania nie był. Świadek jest osobą kompetentną jeżeli chodzi o przedmiot postępowania bowiem jako lekarz weterynarii posiada odpowiednią wiedzę oraz ma duże doświadczenie praktyczne. Stwierdził, że nie było zastrzeżeń co do stanu odżywienia kóz. Siano znajdowało się na podłodze, ale nie było zanieczyszczone. Nie było doprowadzonej bieżącej wody, ale oskarżony tłumaczył, że donosi wodę do pojenia. Jedna koza miała ranę na nodze, gdyż zaplątała się w łańcuch. Zdaniem świadka taka sytuacja może

przydarzyć się każdemu gospodarzowi. Dwie kozy miały za długie łańcuchy i mogły się nimi krzyżować. Stwierdził, że jeżeliby ściśle stosować przepisy określające wymogi trzymania zwierząt to trzeba by zamknąć 99 procent gospodarstw. W obecności kontroli oskarżony podał kozom siano i nie rzuciły się one łapczywie do jedzenia co świadczy, że nie były głodne. Sierść u kóz była taka jak u zdrowych zwierząt. Jeżeli chodzi o fakt, że kozy były brudne to wynikało z tego, że jako zwierzęta potrafią bez skrępowań położyć się w odchodach. Jeżeli chodzi o powierzchnię budynku w którym przebywały to była powierzchnia wystarczająca. Zdaniem świadka nie było żadnych podstaw, aby zabierać kozy oskarżonemu. Edward K. dostosował się do zaleceń i zamontował żarówkę w pomieszczeniu gdzie były kozy, wykonał przegródki oraz zgłosił zwierzęta do ewidencji.

W ocenie Sądu zeznania tego świadka były wiarygodne. Jest on pracownikiem instytucji państwowej zajmującej się czuwaniem na dobrostanem zwierząt w obszarze działania Inspektoratu. Nie jest osobą zainteresowaną w sprawie ani zaangażowaną emocjonalnie. Zwyczajnie wykonuje swoją pracę i ma rozeznanie co do sytuacji panującej na podległym mu obszarze. Wykazywał też dużo zdrowego rozsądku jeżeli chodzi o ocenę spełnienia wymogów dotyczących trzymania zwierząt. Zeznania te w istotny stopniu korespondowały z opinią biegłego lekarza weterynarii Remigiusza Cichonia. Świadek zdaje sobie sprawę z szeregu niedociągnięć i nieprawidłowości występujących u oskarżonego, jednak w jego ocenie nie były to aż tak drastyczne rzeczy, które dyskwalifikowałyby go. Prywatnym zdaniem świadka on nie zdecydowałby o odebraniu tych zwierząt bowiem gdyby stosować ściśle obowiązujące wymogi i ktoś nie spełniłby ich w takim zakresie jak oskarżony to trzeba by w zdecydowanej większości gospodarzom pozabierać zwierzęta. W ocenie Sądu świadek wie co mówi, bowiem jest lekarzem weterynarii i ma rozeznanie jak sytuacja wygląda przynajmniej na podległym mu obszarze. Jeżeli są sytuacje drastyczne wtedy reaguje. W innych wypadkach daje zalecenia co należy zrobić aby dany gospodarz poprawiał dobrostan zwierząt. Oczywiście przepisy są i

należy je egzekwować aby byt i zwierząt stale poprawiać. Niemniej należy w tym zakresie, póki co, zachowywać zdrowy rozsądek. Niewiele obór gdzie są zwierzęta na stały dostęp do wody, a już zupełnymi wyjątkami są sytuacje, że są to obiekty ogrzewane. Sytuacja w gospodarstwach jest taka, że ludzie oszczędzają na tym aby ogrzać swoje mieszkania, gdyż nie zawsze mają na to dość środków finansowych a co dopiero mówić o ogrzewaniu budynków inwentarskich. Jeżeli jak mówili niektórzy świadkowie kozom było zimno to również wszystkim innym zwierzętom hodowanym przez różnych rolników w nieogrzewanych oborach w tym czasie też było zimno. Przeniesienie zwierząt do innego gospodarza, który też ma nieogrzewaną oborę istotnie sytuacji w tym zakresie nie poprawia. Zatem czynienie z tego powodu zarzutu oskarżonemu nie jest uzasadnione.

Paweł S , który prowadzi młyn stwierdził, że oskarżonego zna od kilku lat. Najpierw przyjeżdżał koniem po otręby, a później rowerem a czasem mu je sam dowoził bo oskarżony już nie miał siły. Stwierdził, że widział kozy oskarżonego biegające po podwórku.

Zeznania te polegały na prawdzie. Potwierdzają one dbałość Edwarda K o swoje kozy.

Istotne informacje posiadała Joanna B , która jest sąsiadką oskarżonego i z tej racji miała lepsze niż ktokolwiek inny rozeznanie co do postępowania oskarżonego. Stwierdziła, że wprawdzie w oborze u sąsiada nie była, ale widziała jak latem kosił on łąkę, wypasał na trawie kozy, widywała, że w oborze świeciło się światło. Nic nie pokazywało, aby coś złego z kozami się działo, nie były chude. Kosił trawę nawet do tego nieraz najmował ludzi. Później rozpaczał, że zabrali mu kozy.

Drugi sąsiad oskarżonego Andrzej S powiedział, że dbał on o zwierzęta bardziej niż o samego siebie. Prawie co dzień do niego chodził, gdyż miał odpadki z jedzenia. Oskarżony miał otręby do karmienia kóz zawsze miał karmę a odpadki przynosił do niego dlatego, że nie chciał ich wyrzucać, lepiej je spożytkować. Widział jak nieraz oskarżony kosił łąkę kosą a nieraz nawet na

kolanach przy użyciu sierpa. Był w oborze oskarżonego i uważa, że jest to obora przeciętna w odniesieniu do innych które widział. Kozy latem pasły się na łące, oskarżony dlatego je trzymał, gdyż potrzebował mleka koziego zgodnie z zaleceniami lekarskimi.

Zeznania obu świadków, sąsiadów Edwarda K [REDAKTOWANE] polegały na prawdzie. Ich relacje nie wskazywały na żadne jego negatywne zachowania wobec kóz a przecieź jako osoby mieszkające najbliżej posiadałyby dość dobre rozeznanie w tej sprawie.

Janusz G zeznał, że od kilkunastu lat oskarżony zabierał od niego obierki, zlewki z obiadu i brał je dla zwierząt. Nieraz widywał jak oskarżony kosił łąkę kosą, rozmawiał z nim i wie, że kozy miały duże znaczenie w jego życiu, z tego co widział były one w dobrym stanie, nawet sam woził nieraz odpadki rowerem.

Zeznania tego świadka zasługiwały na wiarę.

Edward G stwierdził, że oskarżony radził sobie z kozami. Codziennie zbierał zlewki, gdy świadek widział te kozy to były one w dobrym stanie, pasły się na trawie a gdy stały w budynku to była tam słoma ściółka. Pan K miał też swoją paszę a zlewki były przynoszone dodatkowo.

Stanisława Ł zeznała, że widziała nieraz jak kozy oskarżonego pasły się na trawie, trawy było dużo, że nawet by jej nie przejadły, on sam sierpem kosił trawę, ludzie przynosili resztki jedzenia. Kozy były dobrze utrzymane i traktowane. Powiedziała też, że K ubolewał nad tym, że zabrano jego zwierzęta.

Leokadia S powiedziała, że widziała oskarżonego wyprowadzającego kozy na trawę, koszącego trawę i suszącego siano na zimę na pokarm dla zwierząt. Ludzie przynosili obierki bo nie mieli co z nimi zrobić. Zdaniem świadka kozy były dla niego całym życiem.

Zeznania tych trzech wyżej omówionych świadków zasługiwały na wiarę.

Maria W , Dorota L Sabina C , Grażyna N nie posiadały wiedzy w przedmiocie warunków w jakich były przetrzymywane kozy u oskarżonego, potwierdzały natomiast, że przekazywały resztki jedzenia czy obierki pani K albo pani F .

Zeznania te nie są obciążające dla oskarżonego w żaden sposób, świadczą natomiast o właściwym podejściu do kwestii marnowania żywności, aby tak nie robić świadkowie przeznaczali resztki jedzenia czy odpady dla zwierząt gospodarskich co jest wszech miar godne pochwały. Natomiast niepodobna wywodzić z tego wniosku, że dlatego to robiły gdyż zwierzęta oskarżonego były głodzone i najpewniej jak to mówili niektórzy inni świadkowie gdyby nie to dożywienie to by pozdychały z głodu. Takie rozumowanie jest nie do zaakceptowania. Oskarżony bowiem miał pokarm dla kóz w postaci siana, otrąb a jeżeli ktoś przynosił odpadki to chętnie je również wykorzystywał w ich żywieniu.

Teresa S zeznawała że mimo iż u oskarżonego nie była to w jakich warunkach były chowane kozy wie od pani F , która odbierała od niej resztki pożywienia. Twierdziła ona, że kozy są niedożywione, przetrzymywane w fatalnych warunkach.

Zeznania tego świadka są jedynie pochodną relacji Marii F z wszystkimi mankamentami, które dotyczyły jej zeznań. Odnośnie niedożywienia sytuacja została wyjaśniona, że tak nie było. Co do warunków chowu, że były fatalne sprawa dyskusyjna. Były uchybienia natomiast ich stopień można określić jako średni.

Wiesława K , której zeznania zostały odczytane na rozprawie wobec braku sprzeciwu stron zeznała, że kozy u oskarżonego były zaniedbane niedożywione, zimą stały w jednym pomieszczeniu bez okien, były wiązane na krótkich łańcuchach, dokarmiała je resztkami jedzenia.

Zeznania tego świadka co do tego, w jakich warunkach były zwierzęta polegały na prawdzie. Nie można się natomiast zgodzić, że były niedożywione, skoro ustalono co innego.

Sąd dopuścił dowód z opinii biegłego lekarza weterynarii Remigiusza Cichonia celem ustalenia czy kozy trzymane przez oskarżonego były w zadowalającym stanie zdrowotnym, właściwie odżywione, co miało znaczenie biorąc pod uwagę zarzuty jakie ciążyły na oskarżonym. Biegły w oparciu o dostępny materiał dowodowy znajdujący się w aktach sprawy stwierdził, że jeżeli chodzi o stan ich odżywienia to określił go jako dobry. Jeżeli chodzi o potrzeby żywieniowe kóz to nie są zwierzęta wymagające pobierają pokarm zarówno z podłoża jak i np. ze źłobów. Jednocześnie stwierdził, że naturalne przystosowanie kóz do pobierania pokarmu nie wskazuje na jednoznaczną potrzebę stosowania źłobów w pomieszczeniach w których są hodowane kozy. Zdecydowanie lepiej przyjmują one pokarm położony na podłożu. Koza jest mało wymagająca w zakresie karmy, wystarczające w okresie zimy jest ich karmienie nawet samym sianem i nie wymaga żadnego uzupełniania takiej karmy. Jeżeli oskarżony stosował też inne karmy- otręby zboże, ziemniaki to bardzo dobrze- pozytywnie z punktu poprawy dobrostanu zwierząt. Biegły również określił również potrzeby tych zwierząt w zakresie ich pojenia. Otóż nie wymagają one stałego dostępu do wody. Latem gdy żywią się pokarmem zielonym wystarczające jest pojenie ich minimum raz na dobę. Jeżeli mamy do czynienia z żywieniem karmą suchą jak to miejsce w zimie wówczas należy poić je minimum dwa razy na dobę.

Biegły odniósł się do zjawiska maceracji skóry stwierdzając, że takie coś występowało jednakże nie miało cech patologicznych i nie było wskazań lekarskich aby wdrożyć leczenie, a zatem nie wymagało to interwencji weterynarza. Ta maceracja nie powodowała żadnych cierpień dla zwierzęcia. Odnośnie rany na nodze biegły stwierdził, że wymagała ona leczenia, ale jego zdaniem to, które zastosowała Joanna Swierczyńska nie było prawidłowe gdyż lek- antybiotyk- był podany jednorazowo a była potrzeba stosowania przez 5-6 dni aby osiągnąć właściwy efekt leczniczy. Z dokumentacji przedstawionej

nie
lewna

przez J Świerczyńską nie wynika, aby dalsze stosowanie antybiotyku miało miejsce.

Ogólna ocena sytuacji dokonana przez biegłego była taka, że warunki chowu kóz u oskarżonego nie odbiegały od warunków jaki są w większości gospodarstw z którymi miał do czynienia biegły. Nie naruszały dobrostanu kóz, które dawałoby podejrzenia przekroczenia zapisów ustawy o ochronie zwierząt i które by mogły świadczyć o powodowaniu cierpienia fizycznego i psychicznego zwierząt. Było szereg uchybień, które po kontroli Powiatowego Lekarza Weterynarii zostały usunięte

Opinia biegłego była dowodem w pełni wartościowym. Odniósł się on do wszystkich aspektów sprawy wynikających z akt a swoje stanowisko w każdym zakresie należycie uzasadnił, co było dla Sądu przekonywujące. Żadna ze stron również nie zgłaszała zastrzeżeń co do tej opinii, w szczególności nie wносиła o powołanie innego.

Opinia sądowo - psychiatryczna była dowodem w pełni wartościowym. Wynikało z niej, że oskarżony przejawia cechy zespołu psychoorganicznego otępiennego o nieznacznym nasileniu oraz zaburzenia subdepresyjne adaptacyjne. Zdolność rozumienia znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem miał zachowane.

Przechodząc do oceny prawnej ustalonego stanu faktycznego Sąd stwierdził, że Edward K nie wypełnił znamion zarzucanego mu przestępstwa. Przestępstwo znęcania się nad zwierzętami z art. 35 ust 1 ustawy „o ochronie zwierząt” może być popełnione tylko umyślnie i to wyłącznie z zamiarem bezpośrednim (por wyrok SN V KK 187/09). Wykaz przykładowych zachowań jakie stanowią znęcanie wyszczególniony jest w art. 6 ust 2 tejże Ustawy.

Zgodnie z brzmieniem tego przepisu - Przez znęcanie się nad zwierzętami należy rozumieć zadawanie albo świadome dopuszczanie do zadawania bólu lub cierpień, a w szczególności:

- 1) umyślne zranienie lub okaleczenie zwierzęcia, niestanowiące dozwolonego prawem zabiegu lub doświadczenia na zwierzęciu, w tym znakowanie

zwierząt stałocieplnych przez wypalanie lub wymrażanie, a także wszelkie zabiegi mające na celu zmianę wyglądu zwierzęcia i wykonywane w celu innym niż ratowanie jego zdrowia lub życia, a w szczególności przycinanie psom uszu i ogonów (kopiowanie);

- 1a) znakowanie zwierząt stałocieplnych przez wypalanie lub wymrażanie;
- 3) używanie do pracy albo w celach sportowych lub rozrywkowych zwierząt chorych, a także zbyt młodych lub starych oraz zmuszanie ich do czynności, których wykonywanie może spowodować ból;
- 4) bicie zwierząt przedmiotami twardymi i ostrymi lub zaopatrzonymi w urządzenia obliczone na sprawianie specjalnego bólu, bicie po głowie, dolnej części brzucha, dolnych częściach kończyn;
- 5) przeciążanie zwierząt pociągowych i jucznych ładunkami w oczywisty sposób nieodpowiadającymi ich sile i kondycji lub stanowi dróg lub zmuszanie takich zwierząt do zbyt szybkiego biegu;
- 6) transport zwierząt, w tym zwierząt hodowlanych, rzeźnych i przewożonych na targowiska, przenoszenie lub przepędzanie zwierząt w sposób powodujący ich zbędne cierpienie i stres;
- 7) używanie uprzęży, pęt, stelaży, więzów lub innych urządzeń zmuszających zwierzę do przebywania w nienaturalnej pozycji, powodujących zbędny ból, uszkodzenia ciała albo śmierć;
- 8) dokonywanie na zwierzętach zabiegów i operacji chirurgicznych przez osoby nieposiadające wymaganych uprawnień bądź niezgodnie z zasadami sztuki lekarsko-weterynaryjnej, bez zachowania koniecznej ostrożności i oględności oraz w sposób sprawiający ból, któremu można było zapobiec;
- 9) złośliwe straszenie lub drażnienie zwierząt;
- 10) utrzymywanie zwierząt w niewłaściwych warunkach bytowania, w tym utrzymywanie ich w stanie rażącego zaniedbania lub niechlujstwa, bądź w pomieszczeniach albo klatkach uniemożliwiających im zachowanie naturalnej pozycji;

- 11) porzucanie zwierzęcia, a w szczególności psa lub kota, przez właściciela bądź przez inną osobę, pod której opieką zwierzę pozostaje;
- 12) stosowanie okrutnych metod w chowie lub hodowli zwierząt;
- 15) organizowanie walk zwierząt;
- 16) obcowanie płciowe ze zwierzęciem (zoofilia);
- 17) wystawianie zwierzęcia domowego lub gospodarskiego na działanie warunków atmosferycznych, które zagrażają jego zdrowiu lub życiu;
- 18) transport żywych ryb lub ich przetrzymywanie w celu sprzedaży bez dostatecznej ilości wody uniemożliwiającej oddychanie;
- 19) utrzymywanie zwierzęcia bez odpowiedniego pokarmu lub wody przez okres wykraczający poza minimalne potrzeby właściwe dla gatunku.

Odnosząc istniejące przepisy do sytuacji oskarżonego stwierdzić należy: jeżeli chodzi o ujawnioną ranę na nodze jednej z kóz to nie można powiedzieć, aby oskarżony w tym zakresie działał umyślnie. Doszło do nieszczęśliwego zdarzenia polegającego prawdopodobnie na zaplątaniu się łańcucha wokół nogi kozy, czego skutkiem była rana. Być może doszło do tego z powodu zbyt długiego łańcucha a nawet biorąc pod uwagę, że przyjmując hipotetycznie, że jest jakimś przepisem określona długość łańcucha to i tak nawet przy przepisanej długości łańcucha może dojść do jego owinięcia się wokół nogi i spowodowania rany. Wiadomo, że koza sobie sama tego łańcucha nie odplącze. Jeżeli to zobaczy gospodarz to już przeważnie jest zbyt późno, aby zapobiec okaleczeniu. Taka sytuacja jak powiedział K Dzioch może zdarzyć się każdemu gospodarzowi. Natomiast w takim wypadku jeżeli łańcuch byłby za krótki to prawdopodobnie nie byłby możliwy mechanizm jego owinięcia się wokół nogi zwierzęcia. Niezależnie od tego oskarżonemu nie można zarzucić w tej sytuacji złej woli. Wymagającym analizy jest też ustalenie czy kozy były chowane w warunkach rażącego niechlujstwa co też zarzucono Edwardowi K

Z pewnością obora oskarżonego daleka jest od ideału o który słusznie walczą obrońcy zwierząt jednakże w ocenie Sądu nie kwalifikuje się jako element odpowiedzialności karnej na podstawie przepisów Ustawy. Zwierzęta nie były

depnig
nie
02-11-18
w celu
rana

zaniedbane, były dobrze odżywione. Teraz czy były przetrzymywane w stanie rażącego niechlujstwa- w ocenie Sądu –nie. Rażące niechlujstwo jest pojęciem wybitnie pejoratywnym. Językowo niechlujstwo oznacza niedbanie o porządek i czystość, brud i zaniedbywanie. Z pewnością w pomieszczeniu gospodarskim oskarżonego nie było zbytniego porządku, nawet można powiedzieć, że był nieporządek -brak było urządzeń do zadawania paszy, czy stałego dostępu do wody, były garnki w których była dawana pasza i woda, pytanie czy było dosyć ściółki, czy była dość czysta, jak często zmieniana, czy kozy były dość czyste, czy ściany wybielone wapnem. Jakie wzorce tu postawić. Nawet gdyby uznać, że oskarżony prowadził hodowlę kóz niechlujnie to jest jednak nie powoduje jego odpowiedzialności karnej, aby taką przyjąć musi być stwierdzone, że było to rażące niechlujstwo. Odnosząc się do realiów życia trzeba wziąć pod uwagę opinię lekarzy weterynarii, którzy mają do czynienia z problematyką chowu zwierząt gospodarskich na co dzień. Zarówno K. Dzioch jak i R. Cichoń określają warunki bytowania kóz u oskarżonego jako przeciętne a tak twierdząc wiedzą co mówią gdyż mają możliwość porównania różnych gospodarstw. Najogólniej rażące niechlujstwo musi się objawiać zdecydowanym odbieganiem in minus standardu trzymania zwierząt od przeciętnego i może polegać, np. na długotrwałym nieusuwaniu odchodów po zwierzętach, długotrwałego niezmienniania ściółki, skutkiem czego dochodzić może do rozwoju chorób lub innych zagrożeń dla zwierząt. Jak widać na zdjęciach zrobionych przez Stowarzyszenie „Obrona Zwierząt” ściółka na podłożu znajdowała się, nie była jakoś tragicznie zanieczyszczona. Nie widać jakiejś szczególnie dużej ilości odchodów kóz, które mają postać granulatu i w odróżnieniu np. od odchodów była są stosunkowo „dużo mniej brudzące”.

Wymienione uchybienia jednak o znęcaniu się oskarżonego nad zwierzętami nie świadczą.

Zarzuty aktu oskarżenia o niezadawaniu paszy skutkiem czego miało być wychudnięcie zwierząt to już w ogóle nie znalazły żadnego potwierdzenia w materiale dowodowym, wręcz przeciwnie opinia biegłego określiła, że były

dobrze odżywione i dalsza dyskusja w tym przedmiocie wydaje się być zbędna. Sama przedstawicielka Stowarzyszenia „Obrona Zwierząt” przyznała na rozprawie, że zwierzęta nie były zagłodzone co wprawdzie jest w skali porównawczej nieco niżej niż dobrze odżywione, jak twierdził biegły, czy też lekarz Krzysztof Dzioch, ale oznacza chyba akceptację dla takiego stanu odżywienia, uwzględniając zwłaszcza wysokie wymagania jakie w tym zakresie ona formułuje.

Przy ocenie zamiaru oskarżonego należy mieć na uwadze szereg okoliczności. Po pierwsze, że jest on starym, schorowanym człowiekiem, w dużym stopniu nieporadnym i jest zrozumiałe, że nie wykona szeregu czynności w gospodarstwie tak jak człowiek młody, zdrowy. Niemniej zwierzęta były nakarmione, dobrze odżywione i to jest dla nich najważniejsze. Zdarzenie ze zranieniem nogi było jednostkowe, nie objęte winą umyślną sprawcy. Szereg świadków opisywało pracę oskarżonego aby pozyskać siano na zimę dla kóz, że mimo podeszłego wieku kosił trawę kosą, wodę czerpał ze studni i poił w ten sposób kozy donosząc wodę, dokonywał zakupów paszy we młynie. Te zachowania świadczą o jego pozytywnym nastawieniu do zwierząt. **Oczywiście nie jest w stanie podjąć wszystkim obowiązkom związanym z utrzymaniem takiego stadka z czego też obecnie zdaje sobie sprawę.**

O ile uchybienia stwierdzone u oskarżonego mogły uzasadniać decyzję administracyjną o czasowym odebraniu kóz, która jest prawomocna, jednakże nie jest to równoznaczne z stwierdzeniem, że mamy do czynienia ze znęcaniem się. Takie stanowisko również wyraził Wojewódzki Sąd Administracyjny w Kielcach we uzasadnieniu wyroku sygn akt II SA/Ke 284/12 (k 8)- „stwierdzenie, że zaistniały przesłanki do czasowego odebrania zwierząt z art. 6 ust 2 pkt 7 i 10 Ustawy „o ochronie zwierząt” w żadnym wypadku nie oznacza to przypisania skarżącemu złej woli” . Taka zła wola jest konieczna do odpowiedzialności za przestępstwo znęcania się. Sąd Administracyjny zdaje też sobie sprawę i podkreślał, że podeszły wiek oskarżonego, który może sobie po

prostu nie radzić z opieką nad zwierzętami jest przyczyną szeregu niedociągnięć, nieprawidłowości w chowie kóz.

Istotne też było to, że Edward K od wiosny do jesieni wypasał kozy na trawie. Jest to dla tych zwierząt bardzo istotne, wpływało z pewnością na poprawę ich dobrostanu. Warto o tym wspomnieć w konfrontacji z innymi sytuacjami chowu zwierząt w warunkach np. zamkniętych pomieszczeń gdzie są spełnione wszystkie wymogi a zwierzęta mają zapewnione wszystkie „wygody” tj stały dostęp do wody, mechaniczne zadawanie paszy, mechaniczne usuwanie odchodów, każde ma oddzielne stanowisko z którego praktycznie nie wychodzi aż do czasu śmierci poprzez np. zabicie na mięso z zachowaniem oczywiście zasad humanitaryzmu – np. wcześniejsze znieczulenie prądem. Szczegółowo różne metody znieczulania i uśmiercania zwierząt hodowlanych są określone w Rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 9.09.2004r.

Skoro przeprowadzona rozprawa nie wykazała aby Edward K popełnił zarzucane mu przestępstwo należało go uniewinnić od jego popełnienia.

Zasadzono koszty za obronę z urzędu na rzecz adw Macieja Szydłowskiego według norm przepisanych.

Na podstawie art. 632 pkt 2 kpk kosztami sądowymi obciążono Skarb Państwa.



Za zgodność świadczy
SEKRETARZ

GA